

Fortepianowy riff

Na albumie „Flashback” w trio z kontrabasistą Pawłem Puszczą i perkusistą Przemysławem Pacanem gra jazz środka – kompozycje oparte na schemacie temat (zwrotka, refren) – improwizacja, modyfikowanym przez progresję akordów, zmiany tonacji i łamanie podstawowej struktury. Każdy utwór jest rozwijającą się muzyczną opowieścią, każdy ma wewnętrzną dramaturgię, czasem zaskakujące zwroty akcji. Choć ta dźwiękowa historia splata się z trzech wątków, głos dominujący to fortepian, a przesądza o tym nie tylko charakter instrumentu. Tubis gra gęsto niemal we wszystkich utworach. Rezygnuje przy tym z rozbudowanych tematów, wpadających w ucho melodii. Szczątkowe linie melodyczne zamyka w formie, która przypomina gitarowy riff – rytmiczno-melodycznej kilkutaktowej frazie. Czasem temat odnajdujemy w aksamitnym zaśpiewie kontrabasisty.

W kolejnych utworach na słuchacza spadają kaskady dźwięków, ale w tym nadmiarze wciąż panuje porządek wspierany wirtuozerią. Nie ma tu mowy o monotonii. Tubis z kolegami wciąż zmieniają kierunki podróży, w improwizacjach balansują na granicy tonacji, modyfikują sposób grania. Muzyczna machina mknie do przodu napędzana „ogrywanymi” przez fortepian akordami.

Ta muzyka uwiodła mnie przede wszystkim współpracą fortepianu z kontrabasem, głównie dlatego, że obydwa instrumenty grają rytmicznie i melodycznie. Wzajemne uzupełnianie się szczególnie wyraźnie widać w czwartym na płycie utworze „Esteem”. Wolny, delikatnie grany liryczny temat wspiera melodyjna linia kontrabasisty. Ciekawe współbrzmienia (na przecięciu „ścieżek” obu instrumentów) trwają, spokojnie wybrzmiewając. Dzięki temu dźwięki stają się ważniejsze, jest czas, żeby budować napięcie i rozładowanie emocji. To, według mnie, jeden z dwóch najlepszych utworów na płycie.

W drugim z nich, tytułowym „Flashback”, kontrabas również świetnie rymuje się z krótkim, suchym dźwiękiem fortepianu, który brzmi jak w „Wariacjach Goldbergowskich” pod palcami Glenna Goulda. Tubis gra tym razem rozbudowany temat, tworzy ciekawą harmonię. Tu też jest czas i cisza, punkty kulminacyjne i ciągle przełamywanie schematu. Na koniec płyty, we wstępie do kompozycji „Karate” kontrabas potraktowany smyczkiem jeszcze raz błyszczy, sekundując spokojnym dźwiękiem fortepianu.

Mam jednak pewien kłopot z nowym albumem Tubis Trio. Wydaje mi się, że jej słabym punktem jest sposób realizacji perkusji. Nagrania dokonano w ciągu dwóch dni lipca w studiu Akademii Muzycznej w Łodzi. W mocno zrytmizowanych kompozycjach bardzo gęsto gra werbel, a w jego brzmieniu jest dużo wysokich składowych (pochodzących od drgającej przy membranie sprężyny). W efekcie natrętnie „trzaskający” bęben dominuje i zagłusza pozostałe instrumenty, przeszkadza, a czasem irytuje. Sytuacja znacznie się poprawia we fragmentach, w których Przemysław Pacan unika werbla (początek utworu „Wind-Up Tuesday”), używa szczotek zamiast pałek („Esteem”) albo uderza w werbel z wyłączoną sprężyną („Flashback”). Wtedy muzyka Tubis Trio po prostu lepiej brzmi. Mam na myśli coś, co fachowcy od produkcji muzycznej określiliby tak: „bębny nie kleją się w miksie”, co znaczy, że perkusja brzmieniowo nie łączy się dobrze z resztą instrumentów. Werbel „tłucze” zbyt intensywnie, a blachom („talerzom”) ewidentnie brakuje wysokich częstotliwości, ich dźwięk jest krótki i mało przestrzenny.

Sytuacja wygląda zatem następująco: świetni instrumentalisci weszli do studia i nagrali ciekawy materiał, ale nie wszystko poszło jak trzeba (swoją drogą dwa dni na nagranie ośmiu utworów to trochę mało czasu). Żałuję, bo przyjemność ze słuchania albumu „Flashback” Tubis Trio mogła być

większa.

Bogdan Sobieszek